

Gazem po oczach

28 sierpnia 2011

Na zamieszki w Wielkiej Brytanii Polonia odpowiedziała szybko, zdecydowanie i z niespotykaną jednomyślnością. Z mozaiki wypowiedzi, poglądów i rozmów wyłonił się mało optymistyczny obraz polskiej emigracji.

Do tej pory emigrantów w mediach wychodzących w Polskę przedstawiano na dwa sposoby. Albo, jako nieudaczników pracujących znacznie poniżej swoich kwalifikacji, dla których pracowniczym rajem jest symboliczny zmywak w londyńskim pubie.

Albo też, jako pionierów, forpocztę oraz symbol udanych przemian ustrojowych i społecznych w kraju. Według tej narracji Polak w UK jest „młodym, mobilnym, wykształconym, przedsiębiorczym i gotowym do ryzyka Europejczykiem”.

W te tony od początku uderzały również polonijne media, które nowych emigrantów z Polski chciały wpisać w logikę sukcesu. Przedstawia się więc nowych emigrantów jako otwartych i pozytywnie nastawionych do nowej rzeczywistości kosmopolitów. Tymczasem reakcja Polaków w UK na zamieszki w Londynie ukazała brzydszą twarz najnowszej fali emigrantów, którzy charakteryzują się mocno konserwatywnymi poglądami społecznymi.

ŻĄDAMY CZOŁGÓW NA ULICACH

Dla Maćka, który na Wyspach przebywa już od pięciu lat przyczyna wybuchu zamieszek jest oczywista i prosta jak konstrukcja cepa. – To dowód na to, że polityka multi-kulti nie działa – mówi i bez żadnego zażenowania dodaje zabarwiony rasizmem komentarz – Ciapaci nigdy się nie zintegrują. Chcą za to wprowadzać własne prawa i porządki.

Powinno się ich mocno ścisnąć za kark, albo deportować. W bardzo podobne tony uderza Magda, która pracuje w agencji

nieruchomości i uważa się za przedstawicielkę klasy średniej – Europa zwariowała na punkcie poprawności politycznej – mówi mi podczas przerwy na lunch w, jak na ironię, jamajskiej knajpce. – Niby wszyscy są równi wobec prawa, każdemu należy się szacunek i tak dalej, ale muzułmanie takie pojmowanie świata kompletnie odrzucają.

Właściwie, to gardzą nimi – dodaje po chwili zastanowienia. – Europa musi coś z tym zrobić, bo inaczej to się bardzo źle skończy. W okolicach polskiego sklepu gdzie Polonia o różnym statusie społecznym i materialnym dokonuje cyklicznych zakupów temat zamieszek wciąż nie schodzi z wokandy. Wszyscy, bez względu na wiek, wykształcenie lub wykonywany zawód mniej więcej się zgadzają, że wybuch niezadowolenia na ulicach brytyjskich miast ma podłoże w „upadku wartości rodzinnych”, „fatalnej brytyjskiej edukacji”, „islamizacji Wysp” i „rozpasania nierobów na zasiłkach” Tu prym wodzi pan w średnim wieku, który autorytarnie stwierdza, że „temu motłochowi powinno się teraz za karę zabrać mieszkania, jeśli je mają z councilu a przy okazji wszystkie inne zasiłki.

Jeszcze większy aplauz wzbudza sam właściciel sklepu, według którego Wielkiej Brytanii przydałoby się ZOMO, które zaprowadziłoby porządek w przeciągu jednego dnia. Czołgi, armatki wodne i gaz na ulicach to według większości dyskutantów wyśmienity pomysł na rozwiązanie problemu nierówności społecznych i frustracji wykluczonych.

POKOLENIE JKM

Na forach polonijnych portali oraz facebookowych „ścianach” wypowiedzi są jeszcze bardziej dosadne i już zupełnie pozbawione jakichkolwiek ograniczeń. Rasizm, ksenofobia, nienawiść do muzułmanów, mniejszości etnicznych, czy też ubogich Brytyjczyków uwydatniły się w pełnej krasie.

Wypowiedzi Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii w zdecydowanej większości pokazują mało optymistyczny obraz

Polonii, która jest antypostępowa, antyhumanistyczna, mizoginistyczna, ksenofobiczna i niezwykle negatywnie nastawiona do tzw. poprawności politycznej. Przed wejściem Polski do Unii Europejskiej socjolodzy, publicyści i dziennikarze prorokowali, że masowy wyjazd Polaków na zachód zmieni naszą mentalność, poszerzy horyzonty myślowe i ucywilizuje społecznie.

Reakcja Polaków na wydarzenia w Londynie i w innych brytyjskich miastach udowadnia jednak, że były to płonne nadzieje. Humanistyczny system wartości, który jest podstawą cywilizacyjną na Zachodzie okazuje się być zupełnie obcy dla Polaków w UK.

Równość bez względu na rasę, narodowość, wyznanie i orientację seksualną to tylko puste frazy. Mimo dłuższego przebywania za granicą w naszym myśleniu wciąż dominuje poparcie dla represyjnego prawa, nacjonalizm, homofobia i antyfeminizm. Jesteśmy niezwykle, wręcz darwinowsko nastawieni liberalnie w kwestiach gospodarczych, ale dla równowagi mocno konserwatywni w kwestiach społecznych. Jakbyśmy byli politycznymi dziećmi Janusza Korwin –Mikke. Tak dla nieskrępowanych swobód ekonomicznych, pożerania słabszych, niskich podatków, surowych kar dla przestępców i zdecydowanych działań sił policyjnych. Nie dla „multi-kulti”, pomocy socjalnej, emigrantów i mniejszości seksualnych. To symptomatyczne i trochę niepokojące, że wypowiedzi Polaków w UK szły w parze razem z publicystyką „Daily Mail”, „The Sun” czy „Daily Telegraph” a więc pism mocno konserwatywnych i wrogo nastawionych do wszelkich mniejszości.

TABLOIDALNE MYŚLENIE

W tych wszystkich wypowiedziach uderza infantylność rozwiązań, prostactwo myślowe i brak jakiegokolwiek chęci głębszego zrozumienia procesów i dynamiki społecznej zachodzących w Wielkiej Brytanii. Dominuje myślenie rodem z prasy brukowej gdzie wydarzenia przedstawiane są prosto, klarownie i bez

żadnej refleksji. Polacy w UK powtarzają za Daily Mail, że poprawność polityczna gone mad nie do końca rozumiejąc co to w ogóle jest ta straszna poprawność.

Bo przecież chodzi w niej tylko o to, żeby nie obrażać innych ze względu na różnice płci, kultur, rasy, wieku itp. To poniekąd zasady dobrego wychowania, a nie jak wołają dziennikarze „The Sun” i Polacy na forach „zabranianie mówienia w przedszkolach tata i mama”. Podobnie jest z „muti-kulti”. Panuje powszechne przekonanie, że polityka wielokulturowości to systemowe wspieranie i zachęcanie przez państwo do różnic kulturowych kosztem narodowej spójności.

Czyli promowanie segregacji, alienacji i tworzenie gett dla mniejszości rasowych i religijnych. Według tej logiki polityka wielokulturowości wspiera honorowe zabójstwa, toleruje przymusowe małżeństwa i zezwala na okaleczanie żeńskich narządów płciowych składając tym samym ofiarę z praw człowieka i zasad zachodniej cywilizacji na ołtarzu multikulti w imię kulturowej tolerancji. W rzeczywistości jednak taka polityka nigdy i nigdzie nie istniała. Jest jedynie wymysłem konserwatywnych i tabloidalnych publicystów.

Najsmutniejsze jednak w tym wszystkim jest to, że ani polityka wielokulturowości, ani poprawność polityczna, ani bołaczki edukacyjne, ani też upadek wartości rodzinnych nie miały nic wspólnego z wybuchem agresji brytyjskiej ulicy. To była po prostu eskalacja frustracji „podklasy” zepchniętej z poziomu proletariatu, którą system wyparł na margines społeczny jednocześnie kusząc rozpasaną konsumpcją i obiecując lepsze, dostatnie życie.

KONSERWOWANIE KONSERWATYZMU

Dużą rolę w promowaniu wśród Polaków mieszkających w UK konserwatywnych i antypoprawnościowych poglądów odgrywają również polonijne media. Kreujemy obraz Wielkiej Brytanii jako siedliska moralnej degrengolady wskazując na kiepski system

edukacji, wysoki odsetek nastolatków zachodzących w ciążę czy weekendowe pijaństwo Brytyjczyków ignorując kompletnie konteksty społeczne, polityczne i ekonomiczne.

Za brytyjskimi tabloidami powtarzamy ataki na mniejszości, polityczną poprawność, Brytyjczyków żyjących na zasiłkach, a także często publikujemy teksty przepełnione islamofobią. Na łamach polonijnej prasy rzadko pojawiają się analizy opisujące złożoność oraz klasowość brytyjskiego społeczeństwa, a jeśli już to nie wychodzą poza stereotypy. Nie ma reportaży z ubogich dzielnic, które pozwoliłyby, chociaż trochę przybliżyć i zrozumieć mentalność ludzi wyrzuconych poza nawias społeczeństwa. W polonijnej publicystyce nie toczy się żadna debata na tematy polityczne, społeczne i ekonomiczne w Wielkiej Brytanii.

Powiele się za to jedynie newsy za agencjami prasowymi lub brytyjskimi dziennikami bez żadnej refleksji. Zamiast przedstawiać czytelnikom Wyspy w pełnym, złożonym wymiarze wzmacniamy jedynie ich stereotypowe postrzeganie. Nie dziwi, więc, że mimo pobytu na zachodzie młoda Polonia nie odbiega zbyt wiele poglądami od swoich rówieśników w kraju.

A jak pokazują zeszłoroczne badania PAN „Rozpad i nowy porządek. Społeczeństwo – naród – kultura w okresie wielkiej zmiany” najmłodsze pokolenie Polaków jest nieporównanie bardziej konserwatywne niż to, którego świadomość kształtowała się w latach 1970. „Młodzi, mobilni, wykształceni kosmopolici”, którzy mieszkają w Wielkiej Brytanii podobnie jak młodzież w Polsce odrzucają system wartości dominujący na Zachodzie.

Nie jest to optymistyczny scenariusz gdyż jak pisał Friedrich A. Hayek konserwatysta pozbawiony jest „jakichkolwiek zasad politycznych, które umożliwiłyby mu współpracę z ludźmi hołdującymi wartościom moralnym odmiennym od jego własnych, współpracę, która dałaby taki polityczny ład, gdzie obydwie strony mają możliwość pozostawania w zgodzie z własnymi

poglądami. To właśnie uznawanie takich zasad pozwala na koegzystencję różniących się zbiorów wartości, na budowanie pokojowego społeczeństwa.”

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)